

Prezydent Duda wtrąca się w wewnętrzne sprawy Gruzji

24 grudnia 2024

Niedawne wybory parlamentarne w Gruzji, które odbyły się w październiku 2024 roku, wywołały ogromne napięcia polityczne, zarówno wewnątrz kraju, jak i na arenie międzynarodowej. Według oficjalnych wyników rządząca partia Gruzińskie Marzenie utrzymała większość, co pozwoliło jej wyznaczyć nowego prezydenta – Micheila Kawelaszwilego. Jednak dotychczasowa prezydentka, Salome Zurbiszwili, odmówiła ustąpienia z urzędu, powołując się na kontrowersje wokół legalności wyborów.

Zurbiszwili twierdzi, że jej mandat trwa do momentu wyłonienia nowego prezydenta przez parlament, którego legalność uznaje, a obecnie zdominowanego przez partię Gruzińskie Marzenie – nie.

Zurbiszwili oraz opozycja zarzucają rządzącym liczne nieprawidłowości wyborcze, takie jak fałszowanie głosów, zastraszanie wyborców i przekupstwo. Choć OBWE nie stwierdziła fałszerstw, narracja o „kradzieży wyborów” szybko zyskała na sile w mediach i wśród opozycji. Zurbiszwili, wspierana przez protestujących na ulicach Tbilisi, odmówiła wpuszczenia Kawelaszwilego do pałacu prezydenckiego, co sparaliżowało funkcjonowanie najwyższych urzędów w państwie. Pojawia się pytanie, czy działania byłej prezydentki to wyraz troski o demokrację, czy raczej polityczna hucpa mająca na celu podważenie wyników wyborów, które nie były korzystne dla jej obozu politycznego.

Protesty przeciwko wynikom wyborów również budzą wątpliwości co do ich spontaniczności. Organizacja, skala i sposób prowadzenia demonstracji wskazują na możliwość inspiracji i finansowania przez międzynarodowe organizacje lub grupy

polityczne związane z przegraną opozycją. Transparenty, nagłośnienie i szerokie zaplecze logistyczne nie pojawiają się znikąd. Historia pokazuje, że podobne protesty w innych krajach często były efektem działań inspirowanych zza kulis, a nie czystym wyrazem woli społeczeństwa. Czy w Gruzji jest inaczej? Tego jednoznacznie stwierdzić nie można, jednak fakty wskazują na silne związki opozycji z unijnymi politykami, co rodzi pytania o faktyczne źródło tych demonstracji.

W tę wewnętrzną sytuację w Gruzji postanowił zaangażować się również prezydent Polski, Andrzej Duda, który w rozmowie z Salome Zurbiszwili wyraził swoje pełne poparcie dla jej działań i stanowiska. Duda jednoznacznie stanął po stronie Zurbiszwili, ignorując fakt, że odmowa przekazania władzy nowo wybranemu prezydentowi jest naruszeniem fundamentalnych zasad demokratycznych. Wsparcie dla byłej prezydentki, która kwestionuje wyniki demokratycznych wyborów, budzi poważne wątpliwości. Zamiast zachować neutralność, Duda wybrał opowiedzenie się po jednej ze stron sporu, co może zostać odebrane jako ingerencja w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa.

Można odnieść wrażenie, że prezydent Duda próbuje odgrywać rolę międzynarodowego lidera, który arbitralnie ocenia sytuację polityczną w innych krajach. Jednak jego wsparcie dla Zurbiszwili wygląda bardziej na działanie wynikające z przerostu ambicji i ego, niż na przemyślaną strategię dyplomatyczną. Polska, zamiast być postrzegana jako neutralny mediator, ryzykuje wizerunek państwa, które wchodzi w rolę protektora opozycji, ignorując demokratyczny proces. Taka postawa prezydenta może odbić się negatywnie na relacjach z Gruzją oraz podważyć autorytet Polski na arenie międzynarodowej.

Sytuacja w Gruzji pozostaje napięta. Odmowa ustąpienia z urzędu przez Zurbiszwili prowadzi do kryzysu politycznego, który może mieć dalekosiężne konsekwencje dla kraju. Gruzja od lat stara się o integrację z Zachodem, ale wewnętrzne

konflikty i kwestionowanie wyników wyborów mogą podważyć jej wiarygodność w oczach międzynarodowej społeczności. Kluczowe jest teraz znalezienie rozwiązania, które pozwoli zachować demokratyczne standardy, jednocześnie zapewniając stabilność polityczną.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl